Nr. 10. We Lwowie Niedziela dnia 14. Stycznia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adams Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 13. stycznia.

Nieznany nam jest jeszcze w całości swojej wynik wyborów do parlamentu niemieckiego, z tych wszakże wiadomości, które mamy przed sobą, najmniej uprzedzony zestawić musi horoskop, że czarne punkta na niebie pruskiem zaczynają mnożyć się i powiększać. Mniejsza o to, że stronnictwo kanclerza, przezwane obecnie narodowo-serwilistycznem, poniosło nie jedną porażkę dzięki złemu wrażeniu, jakie w kołach inteligentnych wyborców zrobiła bezwzględna jego uległość w kwestji ustaw sądowych. Charakterystycznem jest wprawdzie, że w kilku okręgach w Berlinie uległ postępowcom i socjalistom sam prezes Izby, Forkenbeck, tak gorąco przez rząd popierany, a nawet *N. Allg. Ztg.* do każdego egzemplarza swojego dołączyła arkusz kartek wyborczych z nazwiskiem kanclerskiego kandydata. Tryumf postępowców, a nawet tryumf klerykałów i partykularystów nie jest groźnym dla niemiecko-pruskiej idei państwowej. Kto zna wykształcone warstwy narodu niemieckiego, ten wie, że wobec zewnętrznego nieprzyjaciela potrafią one pomimo wszelkiej różnicy zdań i dążeń skupić się, szeregować, i słuchać władzy. Karność jest cnotą germańską, która znalazła swój wyraz w tych klasach narodu. Niebezpieczeństwo dla organizmu państwowego, stworzonego zwycięztwami z lat 1866 i 1870 — a nadzieja dla tych wszystkich, którzy cierpią z powodu nieznośnej przewagi pruskiej, tkwi w niespodzianym, a olbrzymim rozwoju stronnictw socjalistycznych, który bezprzecznie objawił się przy obecnych wyborach. W miarze ugruntowania „cezaryzmu na molochu" nadano Niemcom ustawę wyborczą, opartą na powszechnem głosowaniu. Każdy Niemiec liczący 25 lat wieku głosuje bezpośrednio i bezwarunkowo. W wielkich miastach, w okręgach fabrycznych, a w [illegible] pracnej, [illegible] jest [illegible] pomiędzy robotnikami, otworzono tym sposobem pole agitacji socjalistycznej, która gdziekolwiek się rozwinie, podkopuje ideę polityczną, państwową i narodową, a na jej miejsce stawia wyżej o byt materjalny. Przykładem tego jaskrawym była komuna paryzka, i nie bez zadowolenia spostrzegamy, że Niemcy znajdują się na pochyłości prowadzącej do katastrof gorszych, niźli te, które zaszły we Francji. Gorszych, bo warunki bytu ekonomicznego Niemiec są o wiele niekorzystniejszemi od francuskich, i sztuka traktowania ran społecznych obcą jest i obcą zostanie na zawsze rządom, których jedynym punktem wyjścia jest rygor kapralski. Niedalekim jest ponoś czas, w którym kwestja „chleba nie bez bifsztyka", jak trafnie nazwano kwestję socjalistyczną, wstrząśnie podstawami pierwszej dziś militarnej potęgi w Europie. Nie mamy powodu ubolewać nad tem.

Wszystkie wybory uzupełniające do sejmu krajowego z gmin wiejskich, które odbyły się przedwczoraj, wypadły dobrze, o tyle przynajmniej, że nie zwyciężył nigdzie żywioł antinarodowy. W **Żywcu** wyszedł z urny p. Józef **Lazarski**, były organista, obecnie wójt z Jeleśnej, 61 głosami na 108 głosujących, przeciw p. Chwalibogowi, prezesowi rady powiatowej. W **Leżajsku** wybrany p. Marjan **Wodziński**, sekretarz gminy, 68 głosami przeciw hr. W. Rejowi, który otrzymał 49 głosów. W **Łańcucie** wyszedł z urny ks. Tomasz **Kowalski**, proboszcz r. k. z Siennowa. Świętojurcy ponieśli walną klęskę w **Brzeżanach**, gdzie kandydat ich ks. Pawlików miał zaledwie 8 głosów, a walka toczyła się na serjo tylko między kandydatami narodowymi. Z tych wybrany dr. Marceli **Madejski**, 82 głosami. P. Maksymilian Dobrzański miał 40 głosów, sędzia Łukasiewicz 3 głosy, starosta Madurowicz 1 g. Maksymowicz po 1 głosie. Dobra to odpowiedź na zarzuty, że w gminach wiejskich nie może przejść kandydat narodowy, jeżeli nie jest starostą.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Bukareszt 10. stycznia.

(w) Ktoby chciał przekonać się o tem, że całe obecne zawikłanie pomiędzy Rumunją a W. Portą jest dziełem naszego bratjanowskiego rządu, dosyć przypatrzyć się najbliższej przeszłości. Insynuacja i odwoływanie się chociażby do tak przekonywających faktów jak ostatnia pielgrzymka naszych ministrów do Liwadji, nabierają atoli cech prawdziwych, gdy odsłonić fakta szeregujemy w logicznym porządku, zostającym w związku z tą przebiegiem historycznym.

Od czasu nastania rządów p. Bratiano, Rumunja zachowująca pozory przyjaznego stosunku z W. Portą, od razu zmieniła swe postępowanie. Potajemna dotąd pomoc, okazywana powstaniu słowiańskiemu, zamieniła się w jawną, a ochotnicy moskiewscy i wszystkie rekwizyta wojskowe przeznaczone bądź dla Słowian bądź dla Moskali i Serbów znalazły się tutaj jak u siebie w domu. Po koncentracji zaś moskiewskiej nad Prutem, nikt już więcej nie wątpił, że Rumunja jest z góry skazaną na przyjęcie nie tylko armii moskiewskiej u siebie, lecz i do wystąpienia z nią wspólnego. Tak rzeczy stały aż do zwołania konferencji stambulskiej. Tu p. Bratiano postanowił działać doraźnie i w tym celu podkopawszy p. Ghikę, wyprawił brata swego Demetra do Stambułu, który oparł się natychmiast o Ignatjewa, z pominięciem nawet posła niemieckiego Werthera. Nie długo jak wiadomo trwała nieporadność turecka, i oto stanął na czele W. Porty Midhat-pasza. — Mąż ten stanu bystrego wzroku dopatrzył natychmiast niejasność w postępowaniu rumuńskiem, i postanowił ją wyświecić w lojalny sposób W tym celu zaraz po swem zanominowaniu, udał się do gabinetu bukaresztskiego z propozycją, by w razie targnięcia się na Rumunję przez wojska nieprzyjacielskie, wolno było armji tureckiej ją posiłkować, a to w ten sposób, że oddziały tureckie zajmą niektóre pozycje na lewym brzegu Dunaju, miał tu w. wezyr szczególnie na względzie Kalafat. Gabinet jednak odpowiedział na to, że zachowuje swoją neutralność i powołał się na traktat paryski. Tymczasem konszachty z Mikołajem Mikołajewiczem jako też mobilizacja i uzbrojenia pozycyj naddunajskich postępowały w gorączkowym tępie ze strony rumuńskiej przeciwko Turcji. Pomimo to pojednawcze usposobienie W. Porty względem Rumunji nie ustawało, na dowód czego nastąpiła misja Ali beja, który obiecywał zupełną prawie niepodległość, byle rząd rumuński stanął po stronie tureckiej. P. Bratiano uznał jednak za stosowne, pierwej porozumieć się z Kiszyniewem, zkąd mu naturalnie doradzono odepchnięcie tureckich propozycyj. Turecki wysłannik wyjechał z niczem. Cóż dziwnego, że W. Porta mająca takich wazali jak Serbja otwarcie w wojnie z nią zostająca i Rumunja skrycie ku temuż celowi dążąca, musiała nieco rozstać się z formami grzeczności względem nich i szorstko oznaczyła ich stosunek hołdowniczy w paragr. I. VII i VIII nowej konstytucji?

Dowiedziawszy się o tem, rząd rumuński 29. zm. wezwał swego ajenta w Stambule, aby ten się rozmówił z ministrem spraw zagranicznych Safwetem paszą. Lecz ponieważ konstytucja została ogłoszoną 30, przeto ajent udał się 31 do Safweta paszy, protestując przeciwko ubliżeniu godności Rumunji, zawierającemu się w nieuznaniu jej niezależności w nowej konstytucji, która wyraża się o niej jako o prowincji uprzywilejowanej i dynastji Hohenzollernskiej nie uznaje. Safwet pasza odpowiedział na to: „Rumunja zawsze była i jest dotąd niczem innem, jak tylko prowincją turecką." Tego trzeba było właśnie p. Bratianowi, by zaciągnąć niechętny kraj pod swą chorągiew moskalofilską. Przybyła mu nadto niefortunna historja Itzkańskiego telegrafu, i sprawa cała stała się przedmiotem interpelacji w izbach. Satelici bratianowscy rzucili się pomiędzy czerwonych i tak się zawinęli spólnie, że mieli od razu większość głosów po swej stronie. Na nic nie zdał się głos wymowny posła Mikołaja Blaremberga, człowieka zacnego i znającego gruntownie stosunki moskiewskie, który przekonywał wszystkich, że zajście obecne jest dziełem p. Bratiana, chcącego kraj rzucić w objęcia Moskwy.

Bratiano bronił się najniezręczniej, ale wszystko było z góry podgotowane, i uchwalono wniosek (79 głosami przeciwko 9) zaprotestowania przeciwko niektórym wyrażeniom nowej konstytucji tureckiej. Gdy przyszła atoli sprawa przed senat, na dwóch tajnych posiedzeniach, nie tyle oburzano się na W. Portę, ile na rządy p. Bratiano. Najmocniej powstawał wice-prezes senatu, Cogolniczanu, przeciwko ministrowi spraw zewnętrznych, Jonescu, który chociaż nie moskalofil, daje się wodzić na pasku stronników przeciwnego obozu. Rozgorączkowanie było tak wielkie, iż żądano dymisji gabinetu Bratiano, jeśli nie całego, to przynajmniej w części. Burza ta skończyła się jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom na korzyść wniosku Izby, który otrzymał sankcję senatu — spryt bowiem czerwonych w połączeniu z wpływami moskiewskimi, i tutaj zawczasu potrafiły sobie zapewnić większość. Koniec końców groźne ultimatum bratjanowskie powędrowało do Stambułu, a kozłem ofiarnym padł minister robót publicznych Sturdza, nie moskalofil, który onegdaj podał się do dymisji.

Cel tego manewru Bratiana aż nadto wiłoczny — oto pragnął swem wystąpieniem popchnąć W. Portę do jakiego kroku nielegalnego, mogącego usprawiedliwić wobec mocarstw gwarantujących zdjęcie z Rumunji więzów neutralności, i wejście tym sposobem na drogę jawnego sojuszu z Moskwą. Bo jeżeli ta ostatnia dotąd cierpliwie znosi dotąd pociski na konferencji i śmiech homeryczny Europy z jej tchórzostwa, trzeba to przeważnie przypisać tej niefortunnej neutralności, która gdyby raz została naruszona przemocą, natychmiast sprowadzi protest, oraz czynną interwencję mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Wie o tem, jak się pokazuje, Midhat pasza, i przygotował niespodziankę naszym Moskalofilom. Dzisiaj bowiem już nadeszła wiadomość do ministerjum, że W. Porta przeprasza za mimowolne uchybienie w konstytucji, która nie ze złej woli, ale poprostu brakiem dokładnej stylizacji zgrzeszyła przeciwko Rumunji. Grzeczność W. Porty jest tak wielką na razie, że przyrzekła nawet satysfakcję Rumunji. Nie trudno odgadnąć, jaka to będzie satysfakcja — oto dopiszą do konstytucji parę paragrafów, określających dokładnie stosunek do państw hołdowniczych, a nie prowincyj uprzywilejowanych. Zapewne będzie tryumf nie mały — podług stawu i grobla.

Decyzja W. Porty wprawiła w niemały kłopot aranżerów wkroczenia Moskali. W związku z tem, jak powiadają, jest wyjazd wczorajszy br. Stuarta, ajenta moskiewskiego, do Kiszyniewa, a p. Bratiano najsolenniej zapewnia, że jest za najkompletniejszą neutralnością i pokojem. Wolno tylko zapytać pana prezesa ministrów: na co pozwala organizować się legjonowi bułgarskiemu, jak wiadomo przyszłej eskorcie króla bułgarskiego in spe błahoczestiwego Mikołaja Mikołajewicza? A co znaczy ów kongres bułgarski na żołdzie moskiewskim, albo cała ta gospodarka moskiewska i ciągłe, acz ukryte u zbrojenia? — Odpowiedź na to p. Bratiana niezawodnie nastąpi wkrótce, tylko nie wyjdzie ona z jego ust, ale z paszczy dział moskiewskich, jedynych argumentów do dalszej polemiki pana prezesa ministrów z W. Portą.

Lipsk 11. stycznia.

(M.) Dzień wczorajszy jako dzień wyborów do reichsratu wstrząsł całe Niemcy do gruntu. Walka zacięta, do tej pory nigdy partja tyle zawziętości i wzajemnej nienawiści nie okazały, i nigdy dotąd z taką gorliwością nie gotowały się do walki. Będąc świadkiem tej walki w Lipsku chciałbym choć słaby zarys tego co tu widziałem wam skreślić.

Wszędzie gdzie istnieje choć jaki taki cień parlamentaryzmu, istnieć musi opozycja. Przeciwko stronnikom Bismarkowskim, którzy nazwę national-liberałów przybrali, a którzy zwykle stawią czoło przy pierwszem i drugiem czytaniu większych projektów rządowych, by przy trzeciem stosownie do woli Bismarka głosować, istnieje w Niemczech: 1) mniej lub więcej za dawną autonomją tęskniąca opozycja i ta przeciwna wprowadzeniu wszystkiego choćby nawet dobrego, lecz ich indywidualne i nawykowe prawa naruszającego, ma swe odbicie w partji konserwatystów; 2) dążąca do prawdziwych ulepszeń towarzyskiego ustroju pod chorągwią postępowców, i wreszcie 3) klasy uciśnione, proletarjat i poetyzujący politycy stanowią trzeci zastęp a ich miano socjalno-demokraci.

Razem działając opozycja ta utworzyłaby potęgę — lecz rozstrzelona, niezgodna między sobą, wzajemnie z sobą bojując, pracuje prawie zawsze na korzyść Bismarka i jego stronników, jak to i obecnie miało miejsce.

Bebel August, z profesji tokarz, obywatel Lipska, jest jednym z przywódców partji socjalistyczno-demokratycznej. Obecnie będąc w Lipsku słyszałem go dwa razy mówiącego, i dzisiejsza korespondencja nim się głównie zajmie. — Człowiek ten z dziwną zdolnością i szerokiem (choć może powierzchownem — nie znam go osobiście, a tak słyszę) wykształceniem, jest w stanie mówić z energją godziny całe bez zmęczenia (mowa jego 3. b. m. trwała $2^3/_4$ godziny). Na czynione zarzuty nie braknie mu nigdy silnych argumentów do odpowiedzi, a co większa, przeciwnicy sami nie tylko nic mu zarzucić się nie odważają, lecz prawość i działanie w skutek głębokiego przekonania przyznają, żałując, że człowiek z takim talentem na obłędną socjalizmu wszedł drogę. Niezawodnie, wielka to dla nich szkoda, bo Bebelowi równie zdolnego przeciwnika wystawić nie mogą.

Tu w Lipsku partja socjalno demokratyczna postawiła kandydaturę Bebela. D. 3 b. m. na zebraniu ludowem w Tonhalli, Bebel traktował kwestję kobiet w obecnym stanie społeczeństwa niemieckiego, i z prawdziwie mistrzowską sztuką odsłonił rany i niedogodności dzisiejszego towarzyskiego ustroju. Krytyka jego silna, dowodami poparta, a dyagnosa tak jasna, że przeciwnikom brakło nie tylko słowa żywego do odpowiedzi (bo odezwania się kilku zwolenników rządu były tak nędzne, że ich rachować nawet nie warto), lecz nawet służalcza prasa nie odważyła się na krytykę jego twierdzeń. Dyagnosa postawiona wykazała słabe strony społeczeńskiego ustroju, a główną z nich obecnie panujący militaryzm; po dyagnozie trzeba było podać lekarstwo. Tu, jak wielu lekarzy i Bebel nie tyle był szczęśliwym, ile w poprzedniej części, malując przyszły szczęśliwy stan zreorganizowanego na socjalny sposób społeczeństwa, musiał odsłonić słabe strony dziś jeszcze niepraktycznego programu, a uznając koniecznem wywłaszczenie z posiadłości gruntowej za indemnizacją, dodał wychowanie młodzieży wspólne, konieczne i w wyższem niż dziś stopniu dla ogółu, nawet wspólnej kuchni zalety wygłosił, a tym sposobem nie tylko siebie i ideę na ironiczne zarzuty naraził, lecz nadto nader a nader wielu z prawdziwej opozycji przeciw carskim rządom Bismarka, jedną myślą exproprjacji odstręczył i do obozu National liberałów zawrócił.

Mowa ta Bebela wywołała krzyki dzienników partjom przeciwnym oddanych, które dodam tu nawiasem w sprawozdaniach swoich, mając za zasadę: cel uświęca środki, rozbrat z prawdą za stosowną broń uznały.

Onegdaj tedy 10. b. m. w tymże co poprzednio lokalu, przy nacisku niesłychanym, Bebel na zarzuty odpowiadał — a trafnie i gruntownie takowe zbijając (kwestję socjalną nie potrącając) dotknął krytycznie obecnej polityki Niemiec — a wziąwszy za punkt wyjścia słowa z racji uzbrojeń wypowiedziane w Reichsracie „bez naszego pozwolenia nikt nie ośmieli się dać jednego strzału w Europie" — wykazał nicość nie tylko tych słów lecz polityki i potęgi niemieckiej. Zarzucając Bismarkowi nietrafność polityki, i twierdząc że po upadku Napoleona III, należało skończyć wojnę i tym sposobem na francuskim narodzie zyskać sprzymierzeńca, zaborem Alzacji i Lotaryngji kupił Niemcom dziedzicznego wroga (Erbfeind). — Zabór Alzacji, to dla Niemiec co Wenecja dla Austrji — prędzej czy później oddać je wypadnie. Prawda, że to były niegdyś niemieckie prowincje — lecz dziś o Niemczech wiedzieć nie chcą. Rościć prawa do prowincji gdzie Niemcy mieszkają lub mieszkali, toć potrzeba wydrzeć Austrji 12.000.000 ludności, toć to walka z Moskwą o Kurlandję itd. Polityka Bismarka robiąc z Francji nieprzyjaciela, postawiła Niemcy w zupełnej niemocy — bo czemże dla Niemiec jest przyjaźń Moskwy? — Mówią stronnicy Bismarka, on pokoju w Europie jest twórcą — a toż walka na wschodzie czyż nie zaprzecza temu? Łagodniejsze postępowanie Moskwy nie Bismarkowi lecz niegotowości do walki i obawie zimy przypisać należy — a owe moskiewskie protestacje przeciw chęci zaboru są blichtrem tylko — bo ustanowienie zarządów prowincjonalnych i roztarganie jedności tureckiej na kraiki, będzie niejako uformowaniem gubernij, których zarządcy od wpływu Moskwy uchronić się nie zdołają, lub temu wpływowi ulegając, dobrowolnie obrócą Turcję w kraj, gdzie wola Moskwy będzie wolą rządu — a wtedy biada handlowi i rozwojowi Niemiec, za co polityce Bismarka dzięki należeć będą. — Bismark neutralnością Moskwy w czasie wojny z Francją związany, dziś w kwestji wschodniej milczeć musi i cała glorjola pacyfikacyjna jest bańką mydlaną.

Lecz Bismark we Francji, która kulturą swą na staranie się o jej przyjaźń najwięcej zasługiwała, zyskawszy dziedzicznego wroga, dał Niemcom w zamian w Moskwie dziedzicznego przyjaciela — ale ten przyjaciel nietylko w przyszłości lecz i dziś interesom Niemiec nietylko nie pomaga lecz najsilniej szkodzi. Gdy Francja by podnieść zrujnowany przez wojnę handel na niektóre do Niemiec wywożone wyroby naznaczyła premje, pan Bismark wiedział jak zaradzić, by przemysł niemiecki od strat zasłonić. — Oto na wprowadzane z Francji wyroby nałożył cło wyrównywające premji, którą rząd francuski wypłaca. Ale gdy Moskal, by swe próżne kufry napełnił, nakazał opłatę cła złotem i tym już i tak nieznośnie wysokie celne opłaty o 30 procent powiększając, do reszty niemieckiej i tak w smutnem położeniu będącej fabrykacji szkodzi, pan Bismark nie znalazł żadnego środka i sam to wyznał publicznie, że nie jest zdolnym paraliżować woli serdecznego, dziedzicznego choć niewygodnego przyjaciela P. Bismark przeciwko woli przyjaciela środka znaleść nie może, nie śmie — boć ten przyjaciel może się rozgniewać i wyciągnąć rękę do naszego wroga — Francji — a wtedy w co się obróci cała niemiecka potęga? — Bebel w jasnej, gorącej często dziwnie śmiałej mowie krytyknje błędy obecnych rządów Bismarka — wielkiemi ciosami stronnictwo na-

Kronika lwowska.

(„Eine Ausrede." Wojownicze usiławania prasy perjodycznej Wybory w Turcji. Niedokładnie podsłuchana rozmowa. Najnowsze doniesienie z Peloponezu. Czy p. Jenialkiewicz mógł być dygnitarzem Towarzystwa kredytowego?)

Onegdaj wielkiego kniazia znowu coś zabolało w dołku pod sercem, w skutek czego zapowiadane od dawna przedstawienie melodramatu p. t. *Wojna Wschodnia* musiało być odłożonem na później. Wielki kniaź wykazał się wprawdzie w oczach Europy świadectwem, podpisanem przez trzech lekarzy; świadectwo to atoli traci wszelką wagę wobec urzędowego zapewnienia, że w całej armji jest tylko 0·045 chorego. Pokazuje się tedy co do tej choroby, że *„es ist nur eine Ausrede"*, jak mawiał p. dyrektor Piątkowski — mąż, nawiasem powiedziawszy, o wiele bieglejszy w „grece" od p. Feliksa, ale zato nie tak słynny jako orator. P. dyrektor nie lubił, jeżeli który z jego uczniów, czując się nie przygotowanym, nie przychodził do szkoły i składał się słabością. Zdaje się, że Jego Wysoczestwo jest właśnie w tem niemiłem położeniu, a ztąd cała Europa ma zawód ogromny. Ja sam, ile razy wezmę jaki dziennik do ręki i dowiem się, że z powodów od redakcji niezawisłych konferencja nie rozeszła się jeszcze, mam ogromną ochotę cisnąć „odnośnym" numerem o ziemię, i wstrzymuję się od tego aktu namiętności politycznej jedynie przez wzgląd, iż wszystkie nasze redakcje zadają sobie w istocie wiele pracy, ażeby sytuację przedstawić jako naprężoną, a wybuch wojny jako nieunikniony. Wielką w tej mierze pomocą jest im wiedeńskie biuro korespondencyjne, które odwoławszy w zapale przedsylwestrowym wiadomość o przedłużeniu rozejmu, dotychczas zapomniało nam wytłumaczyć, dlaczego Serbowie nie biją się z Turkami? Prywatne usiłowanie telegraficzne, wywołania utarczki pod Negotinem, pozostało bez skutku, a wątpić także należy, ażeby się udało taką prywatną drogą, i na taką plutę, jaka panuje w całej Europie, wywieść Abdul-Hamida II. z Bujukdere nad Dunaj.

Muszę tu zresztą nadmienić, że i ja nie jestem bez prywatnych doniesień z państwa otomańskiego, z Grecji itp. W Turcji odbywają się teraz, jak wiadomo, wybory do parlamentu. Otóż donoszą mi z różnych okolic Bulgarji, że brak wprawy w życie konstytucyjne daje się tam czuć nader dotkliwie. W Ruszczuku próbowano zawiązać „klub postępowy bulgarski", i zwerbowano już do niego siedmiu członków, najęto własny lokal i podzielono się na sekcje, ale z powodu pory objadowej członkowie rozeszli się do domu i dotychczas nie zdołano ich odszukać. Niepowodzenie to zniewoliło Bulgarów i Makedowłachów szukać pomocy u pobratymczego szczepu Nieboraków politycznych w Galicji. Zapisano z Sambora dwa tuziny programów opozycyjnych, i wysyłka odeszła, ale programy były tak „przechodzone", że po drodze rozlazły się równie jak „klub postępowy bulgarski". Zwierzchność nakoniec muzułmańska miasta Adryanopola, chcąc przeprowadzić rzecz *lege artis*, udała się do prof. Zbrożka z uprzejmem wezwaniem, ażeby raczył przybyć tam osobiście i objąć kierownictwo agitacji przedwyborczej Według prywatnych moich informacyj atoli prof. Zbrożek wymówił się od tego zaszczytu, a to z powodu, że islam zabrania muzułmanom jadać wieprzowiny, bez której, jego zdaniem, żadna agitacja wyborcza udać się nie może. Pismo szanownego profesora ma zresztą być arcydziełem stylu i logiki jeszcze większem od jego mowy kandydackiej w Samborze, i oprócz znanej rozprawy p. Feliksa P. o wyrobach koszykarskich w Grecji *(peri tôn koszałkion kaj tôn opałkion*, ob. Kron. Lw. z r. 1873) żaden nowoczesny utwór literacki nie może z niem iść w porównanie, jeżeli nie był drukowany w *Ruchu*.

Reszta moich wiadomości z Turcji jest bardzo niedokładną, stanowią ją bowiem jedynie fragmenta źle podsłuchanej rozmowy między dwoma politykami, krakowskim i podolskim. Fragmenta te daję w porządku, w jakim mi ich udzielono: „..... Turcją (czy Turcio?) ...... znowu 16.000....... Koźmian........ nie przyjęła i nie chciała słuchać żadnych wyjaśnień. ...... gotowa zresztą dać mu pensję miesięczną........ zielony stolik......" Zdaje się, że związek tych słów jest następujący: „Turcja wysłała znowu 16.000 nad Dunaj, a Koźmian pisze w *Przeglądzie Polskim*, iż W. Porta propozycyj mocarstw nie przyjęła i nie chciała słuchać żadnych wyjaśnień, dając do zrozumienia, iż rozbójnikowi gotowa zresztą płacić pensję miesięczną, niż konferować z nim przy zielonym stoliku." Jest to wszakże tylko mój domysł, i nie taję bynajmniej, że wyrazy: „Koźmian, zielony stolik, 16.000, Turcją," mogą mieć między sobą także inny zupełnie związek, nie mający nic wspólnego ze sprawą wschodnią, równie jak „nieprzyjęcie" wydarzyć się może nietylko nad Bosforem, ale wszędzie, gdzie ludzie wolą płacić stały okup niż dać się rabować na gładkiej drodze. Mam nadzieję, że *Harap*, jako zapewne lepiej odemnie poinformowany w tej sprawie, przyjdzie mi w pomoc i wytłumaczy całe to zajście.

Mam nakoniec depesze i z Grecji, lecz „fantastycznie lutnia nastrojona" wtóruje tam pieśni nie „smętnej i ponurej;" przeciwnie, bardzo wesołej. Odkąd, po Słowackim, Schlieman wstąpił w grób Agamemnona, Atrydzi nie siedzą tak cicho, jak dawniej. Agamemnon wstał z grobu, i jak słychać, wytacza Ofenbachowi proces o obrazę honoru. To samo zamierza uczynić brat jego Menelaus, z którym pp. Meilhac i Halévy obeszli się w istocie w sposób zupełnie niezgodny z § 489 k. k. zakazującym wyjawiać cudze tajemnice domowe, chociażby nawet zgodne z prawdą. Jest atoli nadzieja, że synowie Atreusa, rozpatrzywszy się w świecie i spostrzegłszy, jak okropnie teraz literatura szarpie większe od nich znakomitości, np. pędraków tarnowskich, p. Kocubejowicza, i innych, odstąpią od skargi i położą się napowrót do grobu. Najpoważniejszem odkryciem Schliemanna jest atoli wykopanie prawdziwej Heleny, a bardzo szarmancką z jego strony rzeczą jest to, że zamiast zatrzymać ją sobie lub darować jakiemu muzeum, przysłał ją p. Dobrzańskiemu, który obiecał zrobić z niej odpowiedni użytek i pokazać ją nam wkrótce. Wspaniałomyślność ta ze strony Schliemanna nie jest bez związku z tą okolicznością, iż zapalonemu temu badaczowi starożytności towarzyszy w wycieczce do Peloponezu własna jego małżonka, która oczywiście nie mogła ścierpieć królowej lacedemońskiej pod jednym dachem z sobą. Witamy nad brzegiem Pełtwi nadobną przyczynę wojny trojańskiej, i obiecujemy gorszyć się jak najmocniej greckim jej kostjumem, pochodzącym z czasów, które poprzedziły wynalazek robienia pończoch i trykotów!

Na razie, obok irytacji z powodu przewlekania się wybuchu wojny wschodniej, góruje we Lwowie zajęcie, jakie budzi pierwsza pośmiertna komedja Fredry, wystawiona na deskach. Zajęcie to nie jest także wolnem od rozdrażnienia. Wszyscy „wielcy ludzie do małych interesów" znajdują, że śp. Fredro przedstawił inteligencję Jenialkiewicza w zbyt niekorzystnem świetle. Zrobiono nawet uwagę, że nie jest prawdopodobnem, ażeby t a k i e g o „osła" (przytaczam, com słyszał) wybrano dygnitarzem Towarzystwa kredytowego. Krytycy tego rodzaju zapewniają, że w Towarzystwie kredytowem i w ogóle w Galicji, wszystko jest prawdopodobnem — jakkolwiek nie mam zamiaru utrzymywać, by p. Jenialkiewicz piastował w istocie jaki urząd lub mandat w tych czasach, lub w dawniejszych. Ale gdzie wolni obywatele wolnemi głosami oddają swoje zaufanie, tam krytyka nie jest na swojem miejscu, obowiązkiem jest ukorzyć się przed większością, jak słusznie twierdził wczoraj nasz korespondent z Tarnowa. Oczywiście, wybór pada zawsze na najgenialniejszych kandydatów — wszak posłem z Tarnowa był długi czas dr. Rutowski, a posłem z Sambora jest profesor Zbrożek. I zarząd Towarzystwa kredytowego spoczywał i spoczywa zawsze w ręku najświatlejszych członków, p. Jenialkiewicza zaś nie ma w jego łonie, a jeżeli jest, to nazywa się inaczej, bo „poczet szlachty królestwa Galicji i Lodomerji" nie zna takiego nazwiska. Należy zresztą pamiętać, że kiedy Fredro pisał swoją komedję, nie było jeszcze w Galicji żadnych innych wyborów, prócz do Towarzystwa kredytowego — gdyby był pisał później, mógłby był umieścić swojego bohatera w sejmie, w Wydziale, w Towarzystwie gospodarczem, a nawet w Akademji umiejętności, i niktby nie mógł zarzucić, że to nie jest prawdopodobnem.

tional liberałów razi — lecz wczorajszy rezultat wyborów przekonał, że Lipsk nie stosownym placem do walki na polu idei — (na polu krwi, to placyk nader dogodny) a tem więcej idei ultra postępowej. Lecz rezultat ten przewidziany, nie mógł być inny. Czyż można było oczekiwać żeby po przeszłotygodniowej mowie Bebela uznającej konieczność wywłaszczenia, tysiące właścicieli domów dało mu swe głosy. Czyż od masy kupców, handlarzy, bankierów, kapitalistów można było oznaki zaufania dla Bebela się spodziewać? 5822 głosów które otrzymał, są to głosy rzemieślników i ubogiej klasy. — Mało tam głosów zamożniejszej klasy. Fabryk w samym Lipsku nie wiele, choć okolica Lipska od fabrycznych kominów często dymową pokrywa się osłoną — ale fabryki te prawie wszystkie istnieją we wsiach otaczających a niekiedy dotykających miasta — lecz wsie te do innego okręgu wyborczego należą — i w nich to wielką większością głosów, obranym został budowniczy Demmler, główny na Lipsk socjalistów przywódca. Gdyby opozycja się nie rozdzieliła — gdyby mowa przeszłotygodniowa Bebela wielu z opozycji od wotowania nie odstręczyła (nie stawiło się z górą 5 tysięcy wyborców) lub do obozu Bismarkowskiego nie napędziła — gdyby wreszcie masy biednego ludu, pod naciskiem chlebodawców wotujące, wolno i śmiało głos swój wypowiedziały — zdaje się, że nationalliberalni nie byliby się dzisiejszem cieszyli zwycięstwem.

Dodać mi jeszcze wypada, że nationalliberałowie w agitacji swej nie zaniechali ani przypomnieć komplementów, które car Wilhelm w czasie swej jesiennej wizyty Lipskowi wypowiedział — nie zaniedbali straszyć odjęciem nadziei, że jeśli Lipsk Bebela obierze, to mu siedzibę najwyższego cearskiego trybunału gdzie indziej postawią — nie zaniedbali obrzucać postępowców kalumniami i śmiesznością — nie wzdrygnęli się drukować fałszów, jak to już wspomniałem — jednem słowem nic nie zaniedbali, przed niczem się nie cofnęli, by swemu kandydatowi tryumf zapewnić.

Z tego co widziałem w Lipsku i co w całych Niemczech widzę, chcę streścić stan społeczeństwa tutejszego. Konserwatyści przeżyli się, to rzecz naturalna — zmuszeni łączyć się z klerykalizmem, sympatji ogółu spodziewać się nie mogą — ratują ich przywilejów i autonomji przyjaciele.

National liberałów komedja zużywa się po części — dziś jeszcze silni — błędy postępowców, to ich siła. Przyszłość do postępowców należy— a w postępowców gronie socjalna demokracja nader jest liczna — z każdym dniem liczniejsza — bo ją powiększa nędza ogółu — stagnacja handlu — brak zarobku, słowem, niedola obecna. Socjaliści, t. j. ubóstwo ma przyszłość przed sobą — może przyszłość groźną — lecz brak im genjusza, któryby praktyczniejszą niż dotąd wypowiedziane utopie, budowę towarzyskiego (socjalnego) społeczeństwa nakreślił. Czy ten genjusz się zjawi? kiedy się zjawi? to kwestje nie przejrzane dla ludzkiego oka. Ale jeśli genjusz ten długo na siebie czekać każe — ogólne niezadowolenie, boć i national liberałowie ciągle krzyczą, że są niekontenci, ogólny stan rozdrażnienia wśród braku dostatecznego ukształcenia mas, społeczeństwu gwałtownem może zagrozić wstrząśnieniem; nieukontentowanie ogólne, (boć i national liberałowie niby to o opozycji spiewają, w opozycyjną bawią się komedję) nędza mas — to materjały palne, których magazyny z każdym dniem rosną — i materjały te, kto wie zkąd padająca iskra w płomień rozniecić może. Ciężar ogromny nad trzymającą w całości niemieckie społeczeństwo ręką nagromadzony. — Przybytek ciężaru rękę tę złamać może.

Chciałem wam zdać sprawę ze słów jednego mowcy, z wrażeń jednej chwili — lecz widzę, że to trudniej niż wysłowić własne przekonania— choć na wydanie własnych przekonań i uczuć często słów znaleźć nie można, lub nie wypada. Czuję, że opuściłem nader wiele — zanotowałem to, co najsilniejsze na mnie zrobiło wrażenie — a piszę, by wam dać poznać, jak tu na politykę Bismarkowską się zapatrują.

Ziemie Polskie.

Kurjer i *Dziennik Poznański* przynoszą nam dziś dotychczasowy rezultat wyborów z kilku okręgów Wielkopolski. W samym Poznaniu i powiecie walczą kandydat polski p. Hipolit Turno z prezydentem Willenbücherem. W mieście przyrost głosów polskich od ostatnich wyborów wynosi 450 głosów, ważny to już postęp, zwłaszcza że germanizacja w Poznaniu była tak silną, iż zawsze rozstrzygała szalę na stronę niemiecką. W okręgach szamotulskim, obornickim i międzychockim kandydat narodowy hr. Stefan Kwilecki zdaje się mieć dotychczas przewagę nad współzawodnikiem Niemcem dr. Rönne. W okręgu bukowsko kościańskim wybór p. Józefa Żółtowskiego zapewniony; w wrzesińsko-pleszewskim p. Stanisław Żółtowski walczy z ministrem Falkiem; w wschowskim ks. Theinert zwyciężył Niemca Puttkammera; w krobskiem wyszedł z urny znaczną większością ks. Roman Czartoryski; w odolanowskim waży się jeszcze między ks. Fr. Radziwiłłem a landratem Güntherem. Z innych okręgów nie ma jeszcze stanowczych doniesień. Dzienniki poznańskie wyrażają nadzieję, że w walce wyborczej Polacy zdobędą kilka krzeseł więcej, niż posiadali ich dawniej.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy. Berlin 10. stycznia. W dniu dzisiejszym odbywały się w całych Niemczech wybory posłów do parlamentu. Rezultat ich wiadomym będzie dopiero za dni kilka, gdyż obliczenie oddanych głosów 42 miljonowej ludności nie da się tak łatwo uskutecznić. Dzisiaj też nic jeszcze powiedzieć nie można, czy narodowo-liberalne stronnictwo odniosło zwycięstwo lub nie. Żadnej bowiem nie może ulegać wątpliwości, że w obecnie walce wyborczej najważniejszem jest pytanie: czy stronnictwa postępowe, zachowawcze, klerykalne i t. d. wezmą górę nad frakcją national-liberałów, bo od tego zależą tak przyszła większość parlamentu, jak i kierunek jego obrad.

Berlin 12. stycznia. Cesarz zagajając sejm mową tronową, zapowiedział, że ze względu na bliskie zebranie się parlamentu niemieckiego, sesja sejmu potrwa niedługo. Cesarz spodziewa się, że rząd znajdzie poparcie u sejmu. Budżet wynosi tyle co na rok 1876. Kilka projektów ustaw sejm już dawniej rozbierał. Sejmowi będzie przedłożonym zmieniony projekt ustawy o urządzeniu arsenału berlińskiego. Cesarz dziękuje za liczne dowody wierności z okazji ostatniej uroczystości (70-letniej służby cesarza w wojsku), i upatruje w nich silną rękojmię, że Prusy, pielęgnując prawdziwie monarchiczne i oraz liberalne (?) instytucje, powołanie swoje w państwie niemieckiem i z tem państwem spełniać będą. Spraw zagranicznych mowa tronowa nie dotykała.

Sprawa wschodnia.

Dyplomaci obradujący w Stambule, nie wiedząc co począć, aby Turcję skłonić do ustępstw chociażby najmniejszych, podnoszą teraz nową kwestję. Oto mówią oni, że chrześcjanie mieszkający w Turcji, na przypadek wojny z Moskwą obawiają się wybuchu fanatyzmu muzułmanów, a więc mocarstwa europejskie powinne stanąć w obronie tych chrześcjan. Nie trudno odgadnąć, że rząd padyszacha odpowie na to kategorycznem zaprzeczeniem, bo żadne państwo jeszcze nie przyznało, aby jego poddanym groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

Jeżeli możemy wierzyć prywatnej depeszy z Rzymu wysłanej do wiedeńskiego *N. W. Abendblattu*, to członkowie konferencji nawet w takim razie, gdyby teraźniejsze układy do żadnego nie doprowadziły rezultatu, nie zamkną konferencji oficjalnie, lecz przeniosą ją do Wiednia. Z inicjatywą w tym kierunku ma wystąpić poseł włoski. — Ciekawiśmy, co konferencja zyskałaby we Wiedniu, kiedy w Stambule nie potrafiła nic uzyskać.

Zgodnie z tem, co nam wczoraj telegrafowano ze Stambułu, donosi dzisiejszy *Tagblatt* w rubryce ostatnich wiadomości: „We wiedeńskich kołach dyplomatycznych zapewniają, że najpóźniej w poniedziałek dnia 15. b. m. odbędzie się ostatnia konferencja. W Stambule wieje duch bardzo wojowniczy, w Seraskieracie utrzymują, że sułtan sam obejmie główne dowództwo nad armją naddunajską. Już dziś przygotowują wszystko na odjazd Abdul-Hamida do Ruszczuku".

Według ostatnich rozporządzeń moskiewskiego ministra wojny, armja południowa otrzymuje nowe dwa korpusy, tak że teraz będzie ich liczyła 6. Dwa te korpusy zostały utworzone z wojsk, które dotychczas strzegły brzegów morza Czarnego. Obrona brzegów będzie natychmiast poruczona wojskom z okręgów dotychczas niezmobilizowanych. Prócz tych korpusów, armja południowa otrzymuje ciągłe posiłki z głębi Moskwy. W tych dniach właśnie przybyła jedna dywizja z Kaługi. Wczoraj, 12. b. m. miała ta dywizja posunąć się nad sam Prut. Wszystkie pułki tej dywizji są na stopie wojennej.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 11. stycznia. Dzisiejsze depesze z Pragi donoszą o przybyciu tamże jen. Czerniajewa. Około 3000 studentów i rzemieślników oczekiwało go na dworcu kolei Franciszka Józefa, Skrejszowski z czterma członkami klubu czeskiego wyjechali naprzeciwko do Uhrinowes. Za nadejściem pociągu tłum przebił wszystkie drzwi szklannne na peron wychodzące. Wśród okrzyków namiętnych i śpiewania „Hej Słowane!" otoczono pierwszy powóz. Próbowano odprzągnąć konie, ale ponieważ to nie powiodło się, więc utworzono szpaler i śpiewano ciągle „Hrom a peklo." (Jestto refrain w pieśni „Hej Słowane," mającej tę samą melodję, co nasze „Jeszcze Polska nie zginęła.") Wtem nagle z tyłu dały się słyszeć głosy: czekejte! i pokazało się, że Czerniajew z klubistami został na dworcu, podczas kiedy publiczność robiła owacje kompozytorowi Suppé, jadącemu w powozie teatralnym. Część publiczności wróciła tedy i wyprawiała te same owacje Czerniajewowi, towarzysząc mu do hotelu „arcyksięcia Stefana". Tam na ulicy wołano, aby się Czerniajew pokazał. Czerniajew parę razy stawał w oknie. Kilkunastu terminatorów zaczęło krzyczeć „Sława" Moskalom i „Pereat" Węgrom. Jeden z członków klubu czeskiego wyszedł i prosił, aby lud się rozszedł. Co też się stało.

Kronika.

Lwów d. 13. stycznia.

(f.) **Drugi odczyt o zoologji** mieć będzie dr. Syrski dziś 13. o godzinie w pół do piątej wieczorem w sali ratuszowej.

(nt.) **Towarzystwo pedagogiczne** ogłasza następujący program odczytów, rozpoczętych w grudniu: Dnia 20. stycznia prof. dr. T. Żuliński (c. d.), dnia 27. styczia p. dr. E. Burzyński (c. d.), dnia 3. lutego prof. F. Próchnicki o Panu Tadeuszu A. Mickiewicza, dnia 20. lutego prof. Dr. T. Żuliński (c. d.), dnia 17. lutego prof. S. Syrski (c. d.), dnia 24. lutego prof. F. Próchnicki (c. d.) Porządek dalszy odczyłów będzie później ogłoszony.

(f) **Namiestnik hr. Potocki** wyjeżdża z Wiednia jutro 14go pociągiem pospiesznym, powracając do Lwowa.

(f) **Przeniesienie.** Major Piotr Michałowski z 41go pułku przeniesiony został w tym samym charakterze do 30go pułku Ringelsheim.

(nt) **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek 16go o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wybór komisji złożonej z 30 członków dla przeprowadzenia rozpisanych na dzień 26. bm. wyborów Rady miejskiej, mianowicie 15 członków z grona Rady, zaś 15 z grona wyborców. 2) Budżet funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających na r. 1877. Sprawozdawcy pp. radni Groman, dr Semilski i dr Zuker.

(nt) **Koncert.** Dnia 15. bm. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali kasyna mieszczańskiego koncert Maurycego B. Rosenthala 13-letniego pianisty, ucznia Josefy'ego. Cena wstępu dla członków i ich rodzin po 50 ct. od osoby, dla nieczłonków 1 gld. Biletów dostać można w kancelarji kasyna mieszczańskiego.

(nt) **Sprawozdanie** rady administracyjnej fundacji hr. Stan. Skarbka ra r. 1874. Według inwentarza z r. 1864 nieruchomy majątek fundacyjny wynosił ogółem 2,901,928 gld. 84½ ct. Majątek obrotowy 202,580 gld. 33½ ct. Wartość przeto całego majątku wynosiła z końcem r. 1874 guld. 3,104,509 18 ct., stan funduszu asekuracyjnego wynosił z końcem tegoż roku 21,065 gld. 61½ ct., cały więc majątek równa się z końcem r. 1874 guld. 3,125,574 79½ ct. Czysty dochód w r. 1874 wynosił 82,232 gld. 60 ct., na budowę instytutu w Drohowyżu wydano 57,945 gld. 92½ ct., pozostało więc 24,286 gld. 67½ ct., doliczywszy do tego zapas kasowy z 1 stycznia 1874 w kwocie 40.969 gld. 29 ct., pozostał zapas z 31 grudnia 1874 w kwocie 65,255 gld. 97 cent.

(f) **Na wybudowanie nowego kościoła** przeznaczył cesarz z prywatnej szkatuły Franciszkanom we Lwowie 100 gld.

(f) **Zręczny złodziej.** Na placu Krakowskiem skradziono dnia 11. bm. z wozu kupcowi Libermanowi z Uhnowa 44 kilogramów mydła, 6 kilogramów świec milowych i 22 kilogramów świec naftowych. Złodziej zabrał te rzeczy w chwili, gdy L. wstąpił do sklepu, tak zręcznie, że siedzący na przodzie wozu woźnica nie spostrzegł tego.

(f) **Szybka jazda.** Tomasz Pustelnik, woźnica z młyna parowego Thoma, powalił przez nieostrożną i szybką jazdę dnia 11. bm. na ulicy Janowskiej na ziemię izraelitkę Lipę Igrę, którą koła wozu tak mocno uszkodziły, że musiano ją odwieść do jej mieszkania.

(f.) **Za trudy twoje, starania i znoje.** Te słowa wyryte były na puharze srebrnym, pamiątce familijnej, skradzionej w tych dniach p. Leokadji Rudyńskiej, zamieszkałej przy licy Zielonej p. l. 19.

(f.) **Pugilares z pieniądzmi,** małemi nożyczkami i dwoma biletami na wykład dra. Syrskiego, znalazł czeladnik piekarski p. Emil Fritz i złożył w policji.

(f.) **Policja lwowska** przyaresztowała w zeszłym miesiącu 917 osób, najwięcej za włóczęgostwo (249), opilstwo (127), burdę (81) i żebranie (46). Za zabójstwo i podrzucenie dziecka aresztowano tylko po jednej osobie. 36 dorozkarzy i 19 sług ukarano za przekroczenie regulaminu jazdy i regulaminu sług i 5 osób za dręczenie zwierząt. Za niemeldowanie czynszowników pociągnięto do odpowiedzialności 24 właścicieli pomieszkań i 14 szynkarzy i kawiarzy za nieprzestrzeganie godziny policyjnej. W r. 1876 wynosiła liczba akt wniesionych w protokole podawczym lwowskiej policji 26.454 numerów.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 13. bm. „Wielki człowiek do małych interesów" komedja w 5 aktach Aleks. Fredry.

W Przemyślu odbędzie się we środę dnia 17. stycznia w sali towarzystwa muzycznego 5ty wieczorek muzykalny sezonu 1877 pod kierownictwem dyrektora artyst. p. L. Dietz, na który wydział towarzystwa muzycznego członków uprzejmie zaprasza.

Kraków 11. stycznia. Czytamy w *Czasie*: W dniu 26. b. m. odbędzie się już stanowczo przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozprawa główna przeciw Karolowi Leo o kradzież rogu Wielickiego, która słusznie szerszą publiczność zainteresowała. Odzyskanie tego drogocennego zabytku sztuki zawdzięczamy byłemu sędziemu śledczemu p. Ohmanowi i prof. drowi. Łepkowskiemu konserwatorowi zabytków sztuki dla Galicji zachodniej. Sędzia Ohmann nie mając z początku żadnych danych, z największą gorliwością zajął się tą sprawą, zwróciwszy baczność na wszystkie strony tak w kraju jak za granicą, aż wreszcie policja wiedeńska u bar. Rotschilda róg wykryła, poczem sprawdzono, iż nabyty został po wystawie wiedeńskiej u handlarza starożytności Picka. Za wskazówkami przez Picka udzielonemi, śledzono nader gorliwie za osobami, które Pickowi róg sprzedały. Sędzia Ohmann przez dni kilka niezmordowanie śledził za niemi, a jak przed kilku tygodniami odbyta w sądzie krakowskim rozprawa główna przeciw obywatelowi z Sidziny wykazała, naraził nawet swe życie na niebezpieczeństwo. Gorliwość ta godną uznania i naśladowania miała ten skutek, że nietylko sprawcę wykryto, lecz nawet bar. Rothschild pod pewnemi warunkami skłonić się dał do zwrotu rogu. Wieliczka odzyskała więc znowu pamiątkę narodową.

Tarnów 9 stycznia. W korespondencji z dnia 5. bm. umieszczonej w *Dzien. Pol.* z dnia 9. bm. wyczytałem: „Dr Pietrzycki wniósł od swej osoby protest bezpośrednio do namiestnictwa przeciwko wyborom do rady gminnej, nie wiadomo co do której kurji." Otóż upraszam o sprostowanie, iż żadnego podobnego protestu nie wnosiłem, i w ogóle żadnego protestu nie podpisywałem. Dr *Ludwik Pietrzycki.*

W Nowym Targu z inicjatywy i za staraniem p. Feliksa Pławickiego, posła na sejm krajowy, ukonstytuowało się na d. 7. b. m. towarzystwo zaliczkowe z nieograniczoną poręką.

Praga 11. stycznia. Hr. Alfred Beaufort-Spontin, członek Izby panów i właściciel majoratu w Czechach, otrzymał jak donosi *Prager Abendblatt* potwierdzenie tytułu książęcego i zaliczonym został do austrjackich książąt dziedzicznych.

(nt) **Stan i frekwencja austr. szkół** gimnazjalnych i realno-gimnazjalnych w r. 1875/6. Liczba publicznych gimnazjów wynosiła 91, z których jest 78 zupełnych, 13 niższych gimnazjów, dalej 72 państwowych i 5 gminnych zakładów, 12 należało do zakonów duchownych a 2 utrzymywane były z innych funduszów. Ogólny personal nauczycieli wynosił 1,714 osób, z których należało 432 do duchownego a 1,282 do świeckiego stanu. Frekwencja wynosiła 24,030 uczniów, z których przypada 22,591 na kompletne gimnazja, a 1,439 na niższe gimnazja; 23,490 byli zwyczajnymi słuchaczami, a 540 prywatystami. Austrjackich poddanych było 23,661, obcokrajowców 369. Z tych ostatnich przypadało na Niemcy 72, Włochy 31, Szwajcarję 2, Francję 3, Anglję i Danję po 1, Rossję 166, Turcję 2, Rumunję 58, Serbję 2, Grecję 2, Egipt i Amerykę po 1.

Z 61 szkół realno-gimnazjalnych było 24 bez wyższych klas, 27 miało wyższe klasy gimnazjalne, 5 wyższe klasy gimnazjalne i realne, 5 tylko wyższe klasy realne; 35 szkół utrzymywane były z funduszu państwowego, 9 z krajowego a 17 z gminnego. Personal nauczycielski składał się z 931 osób, z których należało 123 do duchownego a 808 do świeckiego stanu. Frekwencja wynosiła 11,898 uczniów, z tych 109 prywatystów. Poddanych austrjackich było 11,793, a 66 obcokrajowców; z tych przypada na Niemcy 26, Włochy 1, Francję 2, Anglję 3, Rossję 8, Turcję 4, Rumunję 20, Indję i Amerykę po 1.

(nt) **Emigracja chłopska.** Z Wiednia donoszą dnia 10. bm.: Wczoraj o godz. 7 z rana przybyło tu koleją wschodnią w największej nędzy kilka włościańskich rodzin galicyjskich, mianowicie 13 dorosłych i 17 dzieci. Rodziny te powracające z Ameryki do kraju rodzinnego, zawdzięczają tylko władzom, że udało się im pozbawionych wszelkich środków powrócić do kraju. W Aachen, Kolonji, Bingen i Aschaffenburg udzielono wychodźcom wsparcie, a konsulowie austrjaccy zajęli się nimi troskliwie. Kolej wschodnia udzieliła im wolnych biletów jazdy z Passau do Wiednia, toż samo uczyniła kolej północna z Wiednia do Krakowa. Z Krakowa wyjadą również bezpłatnie koleją Karola-Ludwika do miejsca rodzinnego Jasła. Na rozporządzenie wiedeńskiej dyrekcji policji rozdano im z funduszów policyjnych skromne datki na podróż, a zarząd magazynu kolei zachodniej wydał im pożywienie. Policja transportowała wychodźców w dwóch omnibusach na dworzec kolei północnej, zkąd wyjeżdżają do domu.

Troski i największa nędza przemieniły większą liczbę wychodźców, składających się przeważnie z ludzi młodych, na starców.

Stan powietrza. Stacja meteorologiczna wiedeńska donosi pod d. 11. bm., że depresja barometru, która panowała nad zatoką biskajską, osłabła znacznie i posunęła się ku kanałowi La Manche, co spowodowało silne wiatry wschodnie w Niemczech, a południowo-zachodnie w Paryżu. W środkowej Europie barometr stał prawie wszędzie równo, powietrze panowało spokojne, niebo pochmurne, i deszcze. W północnej Europie barometr stał bardzo wysoko a temperatura była bardzo niską (w Sztokholmie 26° C. poniżej zera). Zapowiedziane jest obniżenie się temperatury i w naszych stronach.

Wulkan. Flammarion umieścił w paryskiem piśmie *l'Illustration* artykuł, w którym wywodzi, że mniemany planeta, bliższy słońca od Merkurego, nie istnieje prawdopodobnie wcale. Obserwacje, na których Leverrier oparł swoją hipotezę, dotyczyć miały tylko plamy, która chwilowo pokazała się na tarczy słonecznej, i z obrotem tegoż około swej osi, zdawała się przesuwać po jego powierzchni. Nieprawidłowości w obiegu Merkurego pochodzić mają z wpływu rozproszonej materji, krążącej gęsto około słońca, i w dalszym swoim ciągu tworzącej światło zodjakalne.

(w.) **Wystawa paryska.** Dziennik paryski *République française*, zamieścił przed kilką dniami ważny artykuł o przyszłej wystawie światowej w stolicy Francji, z którego wyjmujemy ten ustęp: „Już dziś można twierdzić, że sukces dla wystawy w r. 1878 jest zupełnie zapewniony. Plany olbrzymich gmachów na polu Marsowem i Trocadero, znalazły u publiczności tak przychylne przyjęcie, że uważamy za zbyteczne, poddawać je dalszej krytyce, szybkie zaś postępy robót dotyczących są pewną rękojmią, że wszystko zostanie w należytym czasie ukończone. Co do organizacji samej wystawy, zdaje się, nie napotka ona dalej na żadne trudności nowe i wiadomości w tej mierze brzmią zewsząd wcale zadowolająco. Z wyjątkiem jednego tylko narodu (Niemcy), który jak dotychczas robi minę, że wytrwa w swojem postanowieniu i nie weźmie udziału w wystawie, wszystkie zresztą inne kraje, a kilka między niemi z oznaką najżywszej dla nas sympatji, przyjęły ochoczo zaproszenie Francji. Francuski przemysł, jest słuszna nadzieja, nie da się ubiedz na tych wyścigach cywilizacyjnych. Sam Paryż dowiódł imponującą ilością swoich zgłoszeń, że zamyśla wziąć żywy i wspaniały udział na tej uroczystości międzynarodowej. Winniśmy wprawdzie tu dodać, że duch w tym kierunku po niektórych departamentach mniej gorący i powszechny, atoli wziąć należy i to w uwagę, że często bardzo zwlekają z przesłaniem próśb o przyjęcie do ostatniej niemal chwili. Politykę należałoby usunąć zupełnie wobec takiego przedsięwzięcia, którego celem podniesienie potęgi i blasku narodu; mimo to jednak widzimy z przykrością, że zwolennicy upadłego porządku rzeczy robią najkarygodniejsze w świecie zabiegi, by tamować ten prąd chwalebny. Pisma bonapartystowskie nie tają się już dziś z wyjawieniem tej niegodnej satysfakcji, jakąby im sprawiło chybienie lub rezultat wątpliwy podjętego dzieła olbrzymiego. Dla tego też zwracamy się przed wszystkiem do naszych przyjaciół politycznych, do tej pracowitej demokracji, której honor, a nawet interesa, są z owem przedsięwzięciem tak ściśle złączone. Wszak zła wola stronnictw reakcyjnych, szatańskie podszepty i niegodziwe oszczerstwa ich organów, nie zdołały w r. 1872 przeszkodzić olbrzymim sukcesom pożyczki, której wzięto na pokrycie tego ostatniego długu, pozostałego spuścizną po cesarstwie."

Z Tuły piszą do gazety *Odeskie Wiedomosti*, że d. 1. stycznia r. b. o godzinie siódmej rano, w pociągu idącym z Riażska, niedaleko stacji Ferżikowo, wszyscy pasażerowie w jednym wagonie zagorzeli. Gdyby był pociąg się nieco spóźnił, to byłby przywiózł do Tuły same trupy.

Dochody państwa moskiewskiego, jak donoszą *Petersburskije Wiedomosti*, w r. 1876 wynosiły: z cel i t. p. specjalnych źródeł rs. 54,605.806 t. j. mniej o 4,256.793 niż w r. 1875. Złota i srebra przywieziono tak w monecie jak i w sztabach za r. s. 3,934.022 czyli mniej o r. s. 101.415,393 czyli więcej o 78,390.321 rs. niż w r. 1875.

Z Odesy piszą do *Birżewych Wiedomosti*, że liczba bankructw między drobniejszymi kupcami z każdym dniem wzrasta, tak że sądy miejscowe literalnie zarzucone są tego rodzaju sprawami. Wielu jest także, którzy korzystając z ogólnego położenia rzeczy, ogłaszają swe upadłości zwykle na bardzo poważne sumy, wprzódy ukrywszy towary i wystawiwszy mnóstwo fikcyjnych weksli na imię swych krewnych. W tych dniach np. w sądzie miejscowym handlowym, pewien „łowkij" (jak tu takich nazywają) kupiec, ogłosiwszy swą upadłość na sumę 70 tysięcy rubli, zeznał uroczyście, że nie posiada żadnego ruchomego ani nieruchomego majątku, że go „nawet nigdy nie miał..."

Wyrok na Moskala. Czytamy w *Gaz. Kielec.*: W pewnem miasteczku naszej gubernji, jak nam donoszą, pewien obywatel szerokiej słowiańskiej natury (Moskal) za wyprawianie krzyków, wrzawy i miotanie gorszących wyrazów na rynku miejskim, stawiony był przed sędziego pokoju pod przykładne ukaranie. Sędzia pociągnąwszy sześć prawnych artykułów: oskarżających, uniewinniających, zmniejszających i zwiększających winę, wydał wyrok, skazując awanturniczego obywatela na zapłacenie 10 kopiejek kary. Piszący nam te słowa dochodzi do wniosku, że burzliwa osobistość ośmielona kopiejkową karą, zanim dojdzie przez podwojenie do rubla kary, dobrze da się uczuć samemu p. sędziemu. I dogodź tu ludziom, jedni wołają za wiele kary a mało senzacji, drudzy znów krzyczą wiele wrzawy a mało kary!

(w) **Burze w Anglji.** Przed kilku dniami pisaliśmy o gwałtownych burzach, które z końcem zeszł. mies. srożyły się na brzegach i w środku Anglji. Obecnie znów donoszą dzienniki o niemniej gwałtownej burzy, która dnia 6. bm. nawidziła była prawie całą wyspę, a w zachodnich hrabstwach szalała nawet z grzmotami, błyskawicami i gradem. Gdy ostatni przestał padać, wznowiły się deszcze ze zdwojoną siłą. Wprawdzie powodzie w dolinie Tamizy opadają z wolna, na prowincji jednak wzmagają się, a w wielu miastach z miejsca na miejsce może być zaledwie za pomocą czółen utrzymaną komunikacja. W południowem Yorkshire stoją liczne pokłady węgla pod wodą, skutkiem czego tysiące robotników zostają bez zajęcia i zarobku. W Yorkshire, Nottinghamshire i Derbyshire przedstawiają niektóre dystrykta smutny widok istnych jezior, z szerokiej topieli sterczą tylko tu i owdzie szczyty drzew i górne piętra domów. Bydło gospodarcze, konie i dziczyzna polu wyginęły w znacznej ilości. W wielu miejscach nawet ludzie znaleźli śmierć w bezprzykładnej nawet topieli. W Wick zagraża portowi ogromne niebezpieczeństwo, obawiają się, aby wody nie podmuliły i nie usunęły północnego „quai'u", w którym stoi latarnia morska.

(w) **Pałace Rotszyldowskie.** Nowy pałac zbudowany w Paryżu przez rodzinę Rotszyldów naprzeciw Elysée w Avenue Marigny, został w tych dniach ostatecznie z poza swych rusztowań odsłonięty. Budynek ten ma wyglądać wspaniale. Okna pałacu ozdobione artystycznie rzeźbionemi nagłówkami a balkony z błyszczącego kruszcu nie rażą [illegible], ale sprawiają, że całość przedstawia się gustownie i wesoło. Główna fasada wychodzi na ogród i na „cour d'honneur", który ozdobiony jest monumentalnie i ma dwa wchody. Urządzenie wewnętrzne przewyższa podobno najdalej nawet idące wyobrażenia o przepychu; wszystkie stropy w pokojach są przez artystów malowane, ściany po większej części marmurowe, a posadzki układane w rodzaju mozaiki. Prawie na ukończeniu jest także pałac wdowy po baronie Jamesie Rotszyldzie, przy ulicy Beaujon, a wyrównywujący bez mała pierwszemu co do wielkości i przepychu. Hotel Pontalba zakupiony przez Edmunda Rotszylda, ma być również przekształconym, zanim przyjmie na mieszkanie swojego właściciela. Doliczając do tego pyszny pałac zmarłego Nataniela (rue du Faubourg Saint Honoré) i Alfonsa (rue Saint Florentin) posiada jedno tylko Faubourg-Saint-Honoré pięć pałaców rodziny Rotszyldowskiej. Prócz tego baron Gustaw ma także swój pałac, dalej rodzina ma jeden przy ulicy Lafitte i zamek w Boulogne. Wszystko razem daje sporą cyfrę 8 pałaców w samym Paryżu. Doliczając do powyższego niezliczone posiadłości ziemskie rodziny, pałace w Frankfurcie, Neapolu, Wiedniu, w Anglji, zamek Ferrieres itd., powziąć można bodaj słabe wyobrażenie o tych bajecznych majątkach, które los szczęśliwy i spekulacja nagromadziły w rękach tych Krezusów nowożytnych.

Wykaz zmarłych osób we Lwowie d. 1. do 10. stycznia: Twardowski Kajetan Pius, syn ajenta prywatnego, na dławiec l. 6. Kopczyńska Marja, szwaczka, na uwiąd schyłkowy l. 80. Ząbecki Bronisław r. 1 i Ząbecki Kazimierz l. 4½, dzieci c. k. urzędnika, na płonnicę. Czerwiec Ignacy, właściciel domu, na zapalenie płuc l. 55. Drzewiecki Piotr, słuchacz praw, na wybuch krwi płucami, l. 34 Bielski Włodzimierz, właściciel dóbr ziemskich, na chorobę Brigtha l. 52. Stanisławska Teresa, żona fryzjera, ne suchoty l. 42. Schmettauer Stanisław słuchacz filozofji, na gruźlicę l. 20. Gwozdecka Katarzyna, żona nadstrażnika akc., na zapalenie płuc l. 31. Bielecka Anna, żona murarza, na gruźlicę płuc l. 32. Sikora Marja, córka komisarza, na błonicę l. 10. Szymańska Julja, propinatorka i akuszerka na gruźlicę płuc l. 72. Dawidek Adam, syn konduktora, na ospę mies. 1. Zarzycki Włodzimierz, syn sekretarza sądu, na błonicę l. 5. Bukowski Mieczysław, syn strażnika akc. na ospę mies. 6. Martyński Jakób, majster szewski, na zanik schyłkowy l. 80. Wrotkowska Marja, praczka, na zanik ogólny l. 40. Schuster Paweł, emerytowany woźny sądowy, na zapalenie płuc l. 67. Januszewicz Erazm, sekretarz dyrekcji skarbu, na wadę serca l. 49. Rogulski Wilhelm, syn listonosza, na płonnicę mies. 8.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." [illegible] bm. Edykta. Sąd krajowy w Krakowie poleca wpisanie firmy Anny Ingrisch, właścicielki przedsiębiorstwa traktjerniczego. — Namiestnictwo we Lwowie ogłasza, że [illegible] sja licencjowania ogierów prywatnych odbędzie się w [illegible] ności w Horodence 16. stycznia, w Krośnie 18. stycznia i w Tarnowie 18. stycznia. — Licytacje. Połowa gruntu tak zwanego „Kempka Pietrzykowska" i jedną połowę domu pod l. 271/279 w Żywcu położonego, wraz z przynależnemi gruntami i połową stodoły. Cena wywołania 625 zł. — Połowa gospodarstwa położonego w Smerekowie (powiat Żółkiewski) pod l. 32. Cena wywołania 106 zł. — — Realność pod l. 203 w Łanczynie (powiat Delatyn). Cena wywołania 771 zł. 20 ct. — Realność pod l. 109 w Manastersku (powiat Kossów). Cena wywołania 100 zł.

Dział literacko-artystyczny.

(bc) (*Wielki człowiek do małych interesów, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca), przedstawiona po raz pierwszy we Lwowie dnia 11. bm.*)

Cykl przedstawień pośmiertnych komedyj Fredry rozpoczęła dyrekcja we czwartek pięcioaktową sztuką, której tytuł podaliśmy powyżej. Licznie zgromadzona, doborowa publiczność z naprężoną uwagą słuchała nieznanego utworu, zmarłego polskiego Moliera, a pietyzm dla wielkiego autora widocznym był na scenie i w całej sali teatralnej. Przyznajemy się, że dzisiejszę sprawozdanie jest dla nas wcale nie łatwem zadaniem: rozgłośna sława autora uprzedza sama przez się widza korzystnie i nie pozwala krytykowi zachować owej zimnej krwi, która jest niezbędną do bezstronnego ocenienia jakiegoś dzieła.

Jak prawie wszystkie komedje Fredry, „Wielki człowiek" jest komedją charakterów. Autor usunął intrygę na drugi plan; a natomiast delikatnem cieniowaniem charakterów w różnych, szczęśliwie obmyślanych sytuacjach, uskutecznia to samo, co inni skomplikowaną intrygą i utrzymuje widza w ciągłem naprężeniu od początku aż do końca sztuki. Komedja nie potrzebuje tak jak dramat jednego bohatera, można w nią wprowadzić kilka postaci równorzędnych, a nawet jest to koniecznem, jeżeli sztuka nie ma być monotonną. W „Wielkim człowieku" wysuwają się na pierwszy plan dwie postaci: Ambrozy Jenjalkiewicz, jak samo nazwisko wskazuje, ów wielki człowiek do małych interesów i pupil jego Dolski. Jenjalkiewicz jest postacią jeżeli nie zupełnie nową, to przynajmniej z oryginalnej strony uchwyconą. Prawdziwy to typ szlachcica-blagiera, jakich niestety u nas w ostatnich czasach sporo się namnożyło. Jenjalkiewicz to uczony statysta, postępowy gospodarz, głęboki filozof, tęgi naturalista, polityk całą gębą, słowem gienjusz jego jest wszechstronniejszy niż Michała Anioła a głębszy niż Newtona. Pisze rozprawy o stosunku, jaki zachodzi między sążniem kwadratowym zboża na pniu, a sążniem kwadratowym strzechy, zastanawia się głęboko, czy biały i czarny niedźwiedź pochodzą tak samo od jednej pary jak np. pokolenie indo-germańskie i Murzyni, ale mimo to włościanie w jego wiosce nie mają czem poszyć strzechy, a podczas medytacji nad niedźwiedziami, bydło ryczy, bo nie ma paszy. Liczni jego korespondenci ze wszystkich miasteczek przysyłają mu spostrzeżenia meteorologiczne i różne ploteczki, przez znajomych i przyjaciół prowadzi agitacje pseudo-polityczne, które rozumie się samo przez się osłania głęboką tajemnicą, jak w ogóle wszyscy wielcy mężowie stanu. Obok tych prac naukowych i społeczno-politycznych nie zaniedbuje sąsiedzkich obowiązków, opieka nad małoletnimi to jego forsa, a lubuje się tak w tem opiekuństwie, że radby kierował swymi pupilami, choć już dawno wyszli z pod

[illegible]cjeki. Człowiek to w gruncie rzeczy poczciwy z kościami, a przytem safanduła w całem tego słowa znaczeniu — mówi wiele, nic nie robi, chciałby przedzić, a nie ma ku temu żadnych warunków, słowem jest to poczciwy blagier, ale nieszkodliwy. Ponieważ go autor narysował po mistrzowsku, uwydatniając najdelikatniejsze odcienia charakteru, a prowadząc konsekwentnie od początku do końca i względnie zachowując artystyczną miarę uczynił ją w wysokim stopniu komiczną. Samo pojawienie się Jenjałkiewicza na scenie wywołuje śmiech na twarzach widzów. Charakter Dolskiego jest bardziej ogólnikowym, aniżeli Jenjałkiewicza. Trudno ten charakter bliżej określić, a to dla tego, że autor przeprowadził go bez logicznej konsekwencji, jaką się [illegible]. Przez pierwsze trzy akty [illegible] się jako mazgajowaty [illegible] sentymentalizmu, w akcie czwartym [illegible] jest to człowiek namiętny, który [illegible] walcza skutecznie wrzący swój charakter, [illegible] w akcie piątym prezentuje się jako kompletny, niesmak budzący idjota. Gdzie niegdzie zakrawa na jezuitę, gdzie indziej jest sentymentalnym kochankiem, rozczulonym bratem Albina ze „Ślubów Panieńskich", w innych nakoniec miejscach końcowym głupcem. Inne osoby męskie występują na drugim planie: odznacza się między nimi Karol, siostrzeniec Jenjałkiewicza, ucieszny trzpiot, młodzik pełen fantazji i humoru. Postać tę jakkolwiek tylko kilkoma rysami odtworzył autor z werwą pełną młodzieńczego ognia. W ogóle Fredro celuje w malowaniu takich poczciwych hulaków. Leon, brat Jenjałkiewicza jest figurą szablonową, bez [illegible] prawie komedja obyć się nie może i [illegible] do zapełnienia obrazu. Wszystkie utwory [illegible] pełne prawdy, życia, znajomości serca kobiecego, [illegible] nawet dla znakomitych nawet myślicieli. Fredro znał kobiety, umiał podsłuchać bicie ich serca, umiał wyśledzić zagmatwany labirynt myśli snujący się w pięknych główkach. Charaktery kobiece w „Wielkim człowieku" odznaczają się temi samemi zaletami: obmyślane i przeprowadzone wybornie. Malwida, kozak-dziewczyna, z główką pełną rozumu i dowcipu, z serduszkiem bijącem po męsku, a przytem nie zrywająca z swą kobiecą naturą — wprawia widza w zdziwienie i pociąga zarazem ku sobie. Ekscentryczkę tę koniecznie kochać potrzeba. Kontrastem do niej jest Aniela, bojaźliwa, czuła, nieśmiała, posiadająca wszystkie przymioty, któremi zazwyczaj słaba płeć [illegible]. Obie te wręcz przeciwne charaktery rzucają wzajemnie światło na siebie i uderzają widza silnie zarysowanemi konturami. Powiedzieliśmy powyżej, że Fredro w „Wielkim człowieku" jako komedji-charakterów kat'exochen nie zważał na intrygę. Tutaj należy nam powiedzieć, że zaniedbał ją zupełnie i uczynił tak [illegible], że nawet na nazwę intrygi nie zasługuje. W skutek tego budowa sztuki jest słabą, a cały gmach artystyczny za lada potrąceniem o którykolwiek szczegół obaliłby się. W gruncie rzeczy jest to tylko kalejdoskopowy szereg wybornych obrazków przenikających się bez organicznego związku i logicznej konsekwencji. Pod względem budowy „Wielki człowiek" ustępuje wszystkim znanym nam dotychczas utworom Fredry, natomiast każda prawie scena [illegible] humorem, do czego w pierwszym rzędzie [illegible] dialog, pełen myśli, a przy[illegible] lekko i okraszony smacznym dowcipem. [illegible] wypadło zakończenie. Idjotyzm Dolskiego [illegible] cztery akty jako komedja charakterów [illegible] końcu [illegible]. Samo zakończenie jest zanadto raptowne i niczem nieumotywowane, [illegible] położyć należy na karb braku silnie zarysowanej intrygi.

Przedstawienie „Wielkiego człowieka" z małemi usterkami wypadło wybornie. Nie pamiętamy, abyśmy widzieli kiedy lepszą całość przedstawienia i wszystkich [illegible] przejęciem się i humorem. Wdzięczną rolę Jenjałkiewicza odegrał p. Fiszer pod każdym względem znakomicie. Zacharakteryzowany wybornie, każdemu słowu umiał nadać właściwą intonację, i każdy wyraz poprzeć stosownym ruchem. Nigdzie przytem nie popadł w najmniejszą przesadę, co właśnie prawdziwego artystę cechuje. P. Fiszer obecnie jest już artystą, jakim każda scena pochlubićby się mogła. Trudna, bo niekonsekwentnie przeprowadzona rola Dolskiego dostała się w udziale p. Dobrzańskiemu. P. D. z wielkiem zrozumieniem roli i przejęciem się odtworzył dziwaczną tę figurę i z wielkim sukcesem walczył z p. Fiszerem o palmę pierwszeństwa. Szczególniej akt czwarty, w którym rola przybiera charakter bardzo stosowny do jego indywidualności, był dla niego szczęśliwem polem popisu. P. Kwieciński z zwykłym sobie humorem odegrał rolę trzpiota, Karola. Role tego rodzaju wybornie się nadają do rodzaju jego talentu. Szablonową rolę Leona dostał p. Woleński: nic z niej nie zrobił, bo też trudno nalać próżnego. Wspomnieć jeszcze należy o p. Zboińskim, który grał epizodyczną, maleńką rólkę starego Ignacego, dalekiego krewniaka Jenjałkiewicza. Charakteryzacja jego była prześliczna i z roli kilkuwierszowej stworzył całość tak piękną i prawdziwą, że cała publiczność jak jeden mąż zawołała: brawo! Widać, że nie ma roli tak małej, z którejby prawdziwy zamiłowany w swej sztuce artysta arcydzieła stworzyć nie potrafił. Role kobiece spoczywały w rękach pp. Woleńskiej (Aniela) i Zimajer (Matylda). Pani Zimajer odznaczająca się humorem w grze i wielką swobodą na scenie jest jedyną w obecnym personalu do ról takich amazonek jak Matylda. Nie można jej też odmówić, aby nie grała z werwą i humorem, popadała jednak zbyt często w przesadę, a prawdziwego używając wyrażenia w rubaszność. Nie trzeba zapominać, że Matylda jest ekscentryczką, ale przytem panną dobrego wychowania, dla której sposób zachowania się w salonie nie jest rzeczą obcą. Dla tego owe trywialne dygi, wykrzywianie twarzy, ruchy ostre i gwałtowne, któremi pani Zimajer za oklaskami goniła, były zupełnie w jej roli nie na miejscu.

Z dziedziny przemysłu.

O wartości odpadków w przemyśle

Napisał J. N. z Olekszowa Gniewosz.

IV.

Części rogowe zwierząt.

Do odpadków tego rodzaju zaliczam: kopyta i racice zwierząt, a mianowicie: koni, krów, cieląt, owiec, kóz i t. p. rogi [illegible], jako też trociny i opiłki z tychże z pod tokarni warsztatu grzebieniarskiego itp. robót przemysłowych.

Do wyrobu guzików rogowych prasowanych wzorzysto, używa się w przemyśle głównie racic wołowych i krowich; końskie kopyta na ten cel są niezdatne, albowiem zwrotność włókna jest zanadto dziurkowata — a z rogów nagłówkowych wołów itp. za twarda. Główny wyrób guzików prasowanych ma siedzibę nad Renem, a główny targ na racice odbywa się w Frankfurcie nad Menem, dokąd przychodzą już oczyszczone w znacznej ilości z Taryngji.

Racice chcąc przygotować do wyrobu guzików prasowanych, lub też innych wyrobów galanteryjnych, moczy się najprzód w ciepłej wodzie, przez co zmiękną i stają się elastyczne; w takim stanie czyszczą się nożem, a potem młotem do mierno ciepłej bejcy zabarwiają na czarno.

Do zabarwienia tego używa się roztworu żywego srebra, kwasu saletrzanego, a następnie wątroby siarczanej. — Proces ten odbywa się, rozpuszczając (w zimnie) 128 gramów żywego srebra w 128 gramach skoncentrowanego kwasu saletrzanego; mięszaninę tę rozrzedza się 1/3 litra wody, i rozczynem tym nalewa się przysposobione racice, w którym przez noc mokną, potem opłukane dobrze wodą, kładzie się na 1 — 2 godzin w roztwór wątroby siarczanej, złożony z 16 gramów wątroby siarczanej i jednej trzeciej części litra wody. Do wyjęcia myją się racice najprzód w wodzie czystej — potem w zakwaszonej octem, a po raz trzeci znowu w czystej. Z tak przygotowanych racic wybija się czyli wycina za pomocą maszynki krążki podług wzoru wielkości guzików; potem zaraz gdy krążek jest jeszcze miękki, pod drugim tłokiem stalowym, w którym wyryty rysunek, nadaje się krążkowi właściwy kształt. Po tej operacji pozostaje na około guzika tak zwana broda czyli skrawek, który za pomocą trzeciego uderzenia tłokiem ostrym odcinają zwykle dzieci.

Każda racica daje do 16 sztuk guzików. Następnie brzegi te szlifują się na gładko, następnie się guziki massą, której główną częścią składową jest wosk, i nakoniec za pomocą szczotek nadaje się połysk.

Tak ukończone nazywają dziewczęta na papiery. Cena hurtowna takich guzików jest niska, bo n. p. cały gros czyli 12 tuzinów kosztuje w fabryce 32½ centa, a pomimo tego produkcja ta jest korzystną i fabryki obracają krociowe sumy. Pozostałe odpadki, jako też heblowiny rogowe, opiłki itp. przemieniają się na plastyczną masę rogową, wynalezioną przez pp. Boulet i Sarazin. Fabrykacja ta polega na sposobach, aby materję rogową uczynić tak ciągliwą i plastyczną, aby ją można ściśle połączyć z innemi materjami, a mianowicie z kauczukiem i guttaperchą, przez co staje się massa ściślejsza i trwalsza, aniżeli gdyby jedna z tych materyj była samoistnie użytą. Aby cel ten osiągnąć, używają wynalazcy dwóch odrębnych postępowań, chociaż każde z tychże prowadzi do jednego i tego samego wyniku.

Pierwsze postępowanie zasadza się na rozpuszczeniu rogu (Verseifung) przez działanie 25 stopni (podług Alkalimetru) mocnego ługu kaustycznego, gotując aż do skutku. — Materja rogowa osiada się na dnie, a przez odparowanie płynu otrzymuje się nareszcie massę, którą można gnieść, wałkować, prasować i formować.

Drugi sposób postępowania zasadza się na topieniu odpadków rogowych w Papiniańskim kotle przy ciśnięciu pary 3 — 4 atmosfer. Róg się topi i tworzye mulsią, która wyjęta z kotła i wystawiona na wpływ powietrza, tworzy taką samą massę, jaka była osiągnięta przez rozpuszczenie w ługu.

Pierwszemu postępowaniu jednak daje się pierwszeństwo, ponieważ jest mniej kosztowne i nie naraża na niebezpieczeństwo, a w ogóle jest łatwiejsze do wykonania. Aby ściśle połączyć taką masę rogową z kauczukiem lub gutaperchą — które to ciała dodają masie większej elastyczności i czynią ją więcej rozciągliwą, łączy się tę mięszaninę w maszynie. która ją gniecie jak ciasto, a składa się z czworograniastego naczynia z podwójnem dnem — ulanego z żelaza, naczynie to ogrzewa się za pomocą pary. Skrzynia ta zaopatrzona dwoma karbowanemi walcami przeciwległemi poziomo, które się wprawiają w ruch osiowy.

Z tak uzyskanego materjału, można podług potrzeby i upodobania kształtować długie i szerokie ciągnięte przedmioty, które wszelkiem wymaganiom mocy, giętkości i długiej trwałości czynią zadosyć. A większą dopiero przy bez porównania znacznie wyższej temperaturze, aniżeli kauczuk i gutapercha.

Z masy tej, wyrabiają się grzebienie kobiece do ozdoby głowy i długie czyli rzadkie do czesania. Prześliczne ramki i ramy do fotografji, miniatur, obrazów i zwierciadeł. Skrzyneczki i pudełka, ozdobne najpiękniejszemi wypukłemi rzeźbami. Ornamentyką taką wykładają się meble i różne przybory; miljony brosz, kolczyksw, bransolet, szpilek — które tak powszechnie używane przez płeć piękną i rzeczywiście zdobiące, nie są z innej masy jak z tej o której mówimy.

W zastosowaniu przemysłowem fabrycznem; wyrabiają z tejże walce i cylindry do przędzalń, rodzaj tektury, płyt, rzemieni itp.

W najnowszym czasie powleka się tą masą taśmy z włókna aleosowego, które użyte zamiast pasów do ruchu machin nie dadzą się niczem pod względem trwałości zastąpić.

O zużytkowaniu odpadków rogowych, a mianowicie kopyt końskich na nawóz oraz inne przetwory przemysłowo chemiczne, aby się bezpotrzebnie nie powtarzać, objaśnię przy końcu działu części organicznych zwierząt.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Kolej żelazna Munkacz-Stryj. Według „Neue fr. Presse" hr. Bylandt nalega na budowę tej linji ze względów strategicznych, a br. Chlumecky oświadczył wszelką w tej mierze gotowość ze strony rządu przedlitawskiego, skoro tylko rząd węgierski weźmie się do dzieła. Co się tyczy tego ostatniego, to przyjął on ofertę, o której pisalismy niedawno.

W sprawie kolei Albrechta nie zapadła jeszcze żadna decyzja co do podwyższenia gwarancji rządowej.

Na giełdzie wiedeńskiej zwiększył się znacznie obrót w papierach długu państwowego. Bierze w nim udział nietylko kapitał lokacyjny, ale także i kulisa puszcza się na spekulacje rentą papierową i srebrną. — Natomiast ustał prawie zupełnie handel innemi papierami spekulacyjnemi. Renta złota stoi o 4 złr. wyżej niż ją rząd wypuścił. Stosunek wartości złota do srebra jest obecnie = 1 : 16·72.

Wiedeń 11. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2645, zabitych wieprzów 708, zabitych owiec 190, jagniąt 245, żywych owiec 1843, żywej nierogacizny 1519. Cielęta płacono zł. 38—56, zabite wieprze 42—58, zabite owce 20 — 42, jagnięta rafary 5 — 13, żywe owce 30—48, żywa nierogacizna 32—52 za 100 kilo żywej wagi. Targ był w ogóle na wszystko mdły.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Czas mówi, że „w kraju nie ma mowy o kandydaturach na posadę marszałka sejmu, bo nominacja należy do atrybucji korony." Ponieważ atoli korona wykonywa swoje atrybucje za pośrednictwem ministerstwa, więc pozwoli *Czas*, ażeby tu i owdzie pomówiono o kandydaturach mniej lub więcej pożądanych. Dlatego też ośmielimy się twierdzić, iż kandydatura hr. L. Wodzickiego, którą on uważa jako zapewnioną, nie spotyka się w kraju bynajmniej z jednomyślnem uznaniem, a to z tego prostego powodu, iż kandydat zbyt mało w życiu swojem pracował dla kraju. Dodać zresztą musimy, że przed zwołaniem sejmu, z którego łona ma wyjść przyszły Wydział krajowy, nie może nastąpić nominacja, nastąpi ona dopiero jednocześnie z ogłoszeniem patentu konwokacyjnego.

Mowa p. W. Gołemberskiego, miana na zgromadzeniu polskiem w Peszcie, a podana przez nas wczoraj według dziennika *Nemzeti Hirlap*, także nie znalazła łaski w oczach *Czasu*. Spodziewał się on, że „wyleczyliśmy już całkowicie z choroby polityki polsko węgierskiej, i że na tych kombinacjach nikt nie opiera przyszłości naszego narodu." Radzibyśmy wiedzieć, na jakich kombinacjach *Czas* opiera tę przyszłość, jeżeli wypiera się jedynego naturalnego sprzymierzeńca, jakiego mamy i w przyszłości mieć możemy? Polska między Niemcami a Moskwą nigdy ostać się nie może bez sojuszu z Węgrami, będącemi w podobnem położeniu. Ale ponoś *Czas* zaniechał już wszelkich „kombinacyj" i stanowiskiem, jakiego w jego rozumieniu, „Polakom w obecnem położeniu trzymać się należy" jest stanowisko bezwzględnej abdykacji.

I my bylibyśmy przeciwnymi przedwczesnemu rwaniu się do działania, nie opartego na żadnych podstawach pozytywnych, ale nie idzie za tem, by Polacy gdziekolwiek mogą, nie mieli manifestować wiary w swoją przyszłość, i swojego na wskróś antimoskiewskiego i antipanslawistycznego stanowiska. Wypierać się tej wiary i tego stanowiska mogą tylko te nieliczne wyrzutki narodu, o których p. Gołemberski wspomniał w swojej mowie.

Prywatne nasze depesze ze Stambułu i Aten, pochodzące z bardzo dobrego źródła, jak o tem czytelnicy niejednokrotnie mogli się już przekonać, donoszą zgodnie o rozbiciu się konferencji. W poniedziałek rozejdą się pełnomocnicy oficjalnie, bo od Turcji nie mogą się już niczego spodziewać. Tak więc jesteśmy w przede dniu wojny.

Dopiero jutro, w niedzielę spodziewają się wyniku z wyborów do pruskiego reichstagu Z tego, co do tej chwili wiadomo, okazuje się, że partja socjalno-demokratyczna uzyska nie mało krzeseł. Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejszą naszą korespondencję z Lipska.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Podwołoczyska 13 stycznia. (Pr.) Według pewnych wiadomości przekroczenie Prutu przez wojska moskiewskie nastąpi zaraz po zerwaniu konferencji. W przedniej straży stoi 17ta dywizja. — Ruch towarowy z za kordonu niesłychany; 700 pociągów jest zamówionych do transportu zboża, cukru surowego i tp.

Stambuł 13. stycznia. (pr.) **Rozbicie konferencji nie ulega już żadnej wątpliwości. W poniedziałek nastąpi jej rozwiązanie.**

Ateny 13. stycznia. (pr.) Urzędowe depesze do rządu greckiego donoszą: **Turcja odrzuciła wczoraj ostatecznie przedłożenia konferencji. Grecja przyspiesza uzbrojenia.**

Praga 12 stycznia. Czerniajew zabawi tu do poniedziałku.

Stambuł 12. stycznia. (pr.) Chociaż zerwanie konferencji nie ulega żadnej wątpliwości, ponieważ do porozumienia przyjść nie może, mimo to nie obawiają się tu wcale, aby Rossja rozpoczęła natychmiast operacje wojenne. Wiadomo tu bardzo dobrze, że Rossja nie jest jeszcze gotową ze swoją mobilizacją, i obliczają, że przynajmniej styczeń minie zanim rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie. Odjazd Ignatiewa ma jednak nastąpić już w przyszłym tygodniu. Ignatiew robi już wizyty pożegnalne.

Londyn 13. stycznia. Biuro koresp. Reutera donosi ze Stambułu 12. bm.: Dziś zgromadzili się pełnomocnicy w lokalu poselstwa moskiewskiego. Jak słychać, Porta odmawia przyjęcia najważniejszych punktów wstępnej konferencji, motywując w sposób następujący: Koncesja dotycząca powiększenia terytorjum Czarnogóry i Serbji jest niezgodną z konstytucją. Rozgraniczenie prowincyj słowiańskich nie jest do przyjęcia z powodu opozycji ludności tureckiej i greckiej i z powodu zasady rządowej niedopuszczającej żadnego podziału ras. Porta zgadza się na punkt, dotyczący rozmieszczenia wojska (Truppen-Cantonements) po prowincji, ale odmawia przyjęcia obowiązku organizacji żandarmerji; utworzenie zaś milicji z krajowców uważa za groźne dla bezpieczeństwa ogólnego z powodu możebnych starć pomiędzy muzułmanami a chrześcijanami. Porta odrzuca nawet klauzulę, zastrzegającą mianowanie gubernatorów przy udziale komisji międzynarodowej. W ogóle samo dyskutowanie kwestji ograniczenia dochodów z prowincyj słowiańskich sprzeciwia się prawom udzielności W. Porty, a zaprowadzenie osobnego systemu sądowniczego w prowincjach słowiańskich nie zgadza się z duchem konstytucji.

Paryż 13. stycznia. *Moniteur* konstatuje z powodu ostatniego posiedzenia konferencji, że porozumienie mocarstw europejskich jest tak ściśle jak poprzednio. (Pociecha bez pożytku — skoro Turcja nic sobie nie robi z tego porozumienia. Red.)

Wersal 13. stycznia. W Izbie deputowanych z powodu usunięcia prokuratora jeneralnego w Besançon, burzliwa rozprawa pomiędzy republikanami a bonapartystami. W końcu większością 395 głosów na 397 głosujących przyjęto do przychylnej wiadomości oświadczenie ministra sprawiedliwości.

Petersburg 12. stycznia (pryw.) Wiadomość *Gazety Kolońskiej*, jakoby pruskiemu marszałkowi Manteuffel ofiarowywano naczelne dowództwo nad armją rossyjską, uważają tu za śmieszny wymysł. Rossja ma dosyć (?) wykształconych jenerałów, którzy stoją na wysokości chwili obecnej, i nie potrzebuje cudzoziemców.

Ateny 12. stycznia (pryw.) Narodowe uzbrojenia prowadzą się nierównie gorliwie aniżeli dawniej. Rząd rozpisał właśnie licytację na wielkie dostawy dla armji.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 12. stycznia. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·50. Budapeszt 12. stycznia. Pszenica (75 kilogr.) 12·70 na wiosnę 00·00. Berlin 12. stycznia. Pszenica na kwiecień-maj 228·50. żyto loco 163.—. okowita 55·60. Szczecin 12 stycznia. Pszenica na kw.-maj 225·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 358·—.

Wiedeń d. 13. grudnia, 10 godz. 44 min.

Akcje kredytowe	140·30	Akcje kolei Kar. L.	203·50
„ Anglo-Austr.	73·80	„ „ Połudn.	77·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·06

Usposobienie przyciśnięte.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 12. stycznia. 2. godz. 30 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	112·50	Galic. Indemnizacja	84·25
„ Ang.-Austr. B.	74·—	1864 Losy	133·75
„ Unionsbank	54·25	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	203·75	Verkersbank	78·—
„ „ Północn.	180·50	Tureckie Losy	18·—
„ „ Połudn.	77·25	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödk.	—·—	Staatsbahn	248·—
„ „ Elżbiety	137·50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	105·—	Bankverein	55·—
„ „ Węg. P.	86·50	Węgierskie Losy	73·25
„ „ Rudolfa	101·75	Reichsmark	61·75
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie Banknoty	

Usposobienie: spokojne.

Lwów d. 12. stycznia.

J. dług pań. w bank.	61·90	Londyn	125·50
„ „ „ „ srebr.	67·95	Srebro	114·95
Renty w złocie	74·35	20-frankówka	10·01
Losy pożycz. z r. 1860	113·—	Dukat ces. men.	5·97
Akcje banku narod.	813·—	100 Reichsmark	61·75
Akcje banku kredyt.	140·40		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	251·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	228·—	Kolei Rumuńskiej	14·60
Lombardy	124·50	Austrjackie banknoty	161·95
Galicyjskie	83·25	Usposob.: —	

Paryż. 3% renty 71·40; Lombardy 156·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. stycznia.

Hotel Zorza. K. hr. Wodzicki z Olejowa, K. Schmelzer z Czerniowiec, N. Bednarski i T. Harsdorf z Podola, A. Hausner z Brodów, B. Horodyński ze Zbydniowa, Z. Modzelewski z Podola.

Hotel Europejski. W. Wiśniewski z Łyszczkowa, E. Tardow i W. Korzelnicki z zakordonu.

Nadesłane.

Do pana Antoniego Mayera, dzierżawcy browaru w Brodach: Rozsiewane przez Pana po mieście Brody pogłoski, jakobym był w spółce z dzierżawcami dodatku gminnego od gorących napojów i piwa, są rozmyślnem kłamstwem, tym celem rozpowszechnianem, ażeby zdyskredytować brata mego, tutejszego burmistrza, w powszechnej opinji brodzkiego mieszczaństwa i podać go w podejrzenie, iż on korzystając ze swej władzy popiera mnie w ciągnieniu zysków z majątku gminnego.

Wzywam Pana przeto do zaprzestania dalszego rozpowszechniania tych i podobnych kłamstw, gdyż w przeciwnym razie postaram się o to, by Pana do milczenia zmusić.

Brody 9. stycznia 1877.

Kazimierz Bronisław Witosławski, aptekarz.

Lwów, z Izby handlowej.

Dnia 12 stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	204 75	202 75
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	110 —	107 50
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 —	211 75
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 —	83 15
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 50
„ „ „ 5 „ „	84 —	83 15
Banku Hipot. galic. 6%	87 50	86 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. [illegible] kred. zakł. dla Gal. i [illegible]% los. w 15 l.	91 10	90 —
Tow. [illegible] ejs. 6% w 15 l.		—
[illegible] za 100 złr.		
[illegible] galicyjsk.	84 50	83 60
[illegible] 1873 a 6%	92	89 50
[illegible] krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 94	5 82
„ cesarski	6 —	5 89
20 frankówka	10 07	9 95
Pół imperjał rossyjski	10 30	10 10
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 55	1 53
100 marek niemieckich	62 50	61 50
Srebro za 100 złr.	115 50	113 30
Wiedeń, 11. stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 —	61 85
„ „ „ „ srebr.	67 85	67 65
Renta w złocie za 100 pap.	73 60	73 45
Oblig. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ czeskie	101	100 —
„ „ węgierskie	74 25	73 75
„ „ galicyjskie	84 50	81 —
„ „ bukowińsk.	83	82
„ „ siedmiogr.	72 —	71 50
„ węg. poż. kol. 800fr. 120 zł.	100 50	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 80	96 60
4 „ galicyjskie	77 —	76 50
5 „ „	— —	88 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 20	91 60
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	142 50	141 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	281 —	279 —
„ „ „ 1854	108 50	107 50
„ „ „ 1860	113 25	112 75
¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	122 75	122 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	133 25
„ prem. pożycz. węgier.	73 25	73 —
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	162 50	162
„ Żegl. par. na Dunaju	96	95 —
„ księcia Salm	44 50	44 25
„ „ Palfy	33	32 50
„ „ Klary	34 50	33 50
„ hr. St. Genois	40 40	39 50
„ miasta Budy	— —	31 75
„ ks. Windischgratz	26 50	25 50
„ hr. Waldstein	25 25	24 75
„ hr. Keglevich	15	14 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	18 25	18
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	815	813
Zakładu kredytowego	141 30	141 10
Żeglugi par. na Dunaju	346	344
Kolei północ. Ferdynanda	1805	1800
„ rządowej fr. a.	248 25	247 75
„ zachod. s. Elżbiety	138 —	137 50
„ Południowej	77 75	77 25
„ Galicyjskiej	204 50	204 —
„ Czerniowieckiej	108 20	108 —
„ Albrechta	31	30 —
„ węg. północ.-wsch.	86 75	86 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	101 75	101 25
„ Alföld. Finmańskiej	94 —	93 50
„ Koszycko-Bogumił.	84 50	84 —
„ Siedmiogrodzkiej	73 —	72 —
„ Cisańskiej	160 —	158 —
„ wschod. węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	119 50	119 —
„ Franciszka Józefa	124 50	124 —

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	74 50	74 25
Zakładu kredyt. węgier.	114 25	113 75
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ franko węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
„ galicyjsk. hipot.		—
„ dla obrotu ogól.	79 —	78 —
Oblig. pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		— —
„ Koszycko-Bogu.	65	64 75
„ państw. St. 500fr	155 50	154 50
„ Emisja z r. 1867	148 —	146 50
„ połudn. St. 500fr.	114 50	114 —
„ Bony 1875-76 6%		—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. wa.	97 —	96 —
„ „ w srb. 5%	105 50	105 —
„ połud. pół. n. 5 „ za 100 zł. w. a.	87 50	86 50
„ % w srebrze	92	91 —
„ g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	100	99 50
„ Emisja II.	97 25	96 75
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100)	77 50	77 —
„ Emisja z r. 1867	77 25	76 75
„ Siedm. 200 zł. wa.	57 25	56 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 z.	74 25	73 75
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 99	5 98
„ dukat na wagę	5 99	5 98
20 frankówka	10 01	10 00
Suwerny angielskie	12 58	12 52
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	115 —	114 80
Srebro kupony	— —	— —
B. pań. Niem. za 100 m	61 80	61 70
Rubel pap.	1 54	1 54

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.